

Wójcik, Zbigniew

"Prekursorzy muzeologii polskiej", Kazimierz Malinowski, Poznań 1970 : [recenzja]

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 16/3, 651-654

1971

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



a także częściowo P. Huber (*Traditionsfestigkeit und traditionskritik bei Morus*, Bâle 1953). Chodzi mianowicie o fakt, że w okresie pisania *Utopii* Morus był szczególnie śmiałym myślicielem politycznym, że na styl jego myślenia duży wpływ wywarli współcześni mu ludzie, głównie jego szwagier John Rastell, radykalny teoretyk państwa i prawa, oraz Clement Armstrong, ekonomista. Dopiero zbadanie tych „bliższych” paranteli tłumaczy, dlaczego w centrum uwagi More'a znalazły się różne palące zagadnienia ówczesne, z problemem własności na czele.

*

Ten krótki przegląd kilku tylko zagadnień wiążących się ze zjawiskiem, które określa się mianem Renesansu, wystarczy, aby ukazać olbrzymie trudności wiążące się z próbami bliższego określania tego zjawiska, a zwłaszcza z odpowiedzią na pytanie: „Co to jest Renesans?”. Zasięg kłopotów i różnorodność poglądów w tej mierze ilustruje choćby lektura pierwszego rozdziału książki *The Renaissance*, której autor, Robert Ergang, zaczął swe refleksje od próby przedstawienia znaczeń, jakie wiążą się z tym terminem („The Renaissance: The Word and the Concept”). Dopiero w świetle tych trudności terminologicznych ocenić można trafność słów Garina, który pierwszy rozdział swej książki kończy takimi oto słowami: „Renesans jest pojęciem, które nabiera znaczenia dopiero w dziedzinie kultury: jest on przede wszystkim zjawiskiem kulturowym i oznacza pewien styl życia i pewną koncepcję rzeczywistości, które przeniknęły w sferę sztuki, literatury, nauki i obyczajów”.

Waldemar Voisé

Kazimierz Malinowski: *Prekursorzy muzeologii polskiej*. Poznań 1970 Państwowe Wydawnictwo Naukowe ss. 160, tabl. 19, ilustr. Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Wydział Historii Nauk Społecznych. Prace Komisji Historii Sztuki, t. IX z. 1.

Kazimierz Malinowski, dyrektor Muzeum Narodowego w Poznaniu oraz wykładowca w Instytucie Zabytkoznawstwa i Konserwatorstwa Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, nie potrzebuje reklamy. Problematykę muzealniczą zna doskonale z racji pełnionych funkcji, a także z pracy w Ministerstwie Kultury i Sztuki, gdzie jest redaktorem znanego czasopisma „Muzealnictwo” (do 1968 r. ukazało się 17 obszernych zeszytów).

Najnowsza praca K. Malinowskiego *Prekursorzy muzeologii polskiej* jest rozprawą pionierską. Temat potraktowany jest kompleksowo, dotyczy bowiem niemal wszystkich podstawowych zagadnień rozwoju myśli muzeologicznej, zarówno w zakresie dziejów muzealnictwa sztuki jak i różnych gałęzi nauki, w tym przede wszystkim archeologii, historii, etnografii, przyrodoznawstwa a nawet techniki. Poszczególne zagadnienia ujęte są nie w układzie biograficznym, jak sugerowałby tytuł, lecz problemowym. Dlatego materiał zgrupowany został w następujących rozdziałach: *Początki muzealnictwa polskiego* (problematyka z drugiej połowy XVIII i początku XIX w.), *Muzea archeologiczne* (połowa XIX), *Muzea przyrodnicze* (głównie początek XX w.), *Muzea historyczne* (głównie druga połowa XIX w. i początek XX w.), *Muzea krajoznawcze* (głównie początek XX w.), *Muzea etnograficzne* (początek XX w.), *Muzea — akcja oświatowa — muzeolodzy* (początek XX w.), *Klasyfikacja i organizacja muzealnictwa* (pierwsze dwudziestolecie XX w.) oraz *Zakończenie* (syntetyczne podsumowanie istotnych problemów poruszanych przez prekursorów polskiej muzeologii).

Jako czytelnik śledzący od wielu lat wszystkie poczynania zmierzające do po-

znania dziejów polskiego muzealnictwa i muzeologii, spodziewam się, że ta bardzo ważna i pożyteczna książka wywoła wiele dyskusji i zastrzeżeń.

Do podjęcia tego przypuszczenia skłania mnie wadliwa — moim zdaniem — koncepcja całej pracy i to zarówno układu materiału, jak i jego doboru. Czytając bowiem pracę odnosi się wrażenie, że autor zebrał niemal wszystkie podstawowe prace dotyczące muzeologii, posegregował je na działy i zgodnie z tym streścił w odpowiednich rozdziałach. Dlatego pierwszy rozdział to przede wszystkim projekty muzealnicze z czasów Stanisława Augusta, a jeden z dalszych poświęcony etnografii, jest głównie omówieniem prac Bronisława Piłsudskiego (zresztą chyba jest to rozdział najlepszy). Taki układ nie budziłby zastrzeżeń, gdyby autor jasno wyłożył koncepcję własnej pracy we wstępie. Dokonał jednak tego w zakończeniu pisząc, że zamierzeniem tego szkicu było zebranie takiej ilości wypowiedzi i opracowań, które mogłyby być reprezentatywne dla zobrazowania interesującego, a do tychczas niedostatecznie ujawnionego problemu początków naszej teorii i wiedzy muzeologicznej". W tymże zakończeniu daje do zrozumienia, że rozróżnia dwa pojęcia o podstawowym znaczeniu: muzealnictwo i muzeologia, przy czym termin ostatni zawęża tylko do zagadnień rozwoju myśli teoretycznej w tym zakresie. Oczywiście pełnej definicji na ten temat K. Malinowski nie podaje, mimo że na ostatnich dwóch stronach pobieżnie stara się uzasadnić, że omówione przez niego opracowania miały jednak charakter studiów muzeologicznych i takie właśnie zestawienie omawianego materiału było ze všech miar celowe.

Zresztą i w innych miejscach omawianie projektów muzealniczych o charakterze podstawowym budzi pewne zastrzeżenia. Mnie razi np. system „okrężnego” omawiania pewnych zagadnień. Nie ulega wątpliwości, że memoriał S. Stobieckiego, wydany w Krakowie w 1910 r. pt. *W sprawie krajowego Muzeum przyrodniczego* to projekt o podstawowym znaczeniu; od niego więc Malinowski rozpoczął rozdział *Muzea przyrodnicze*. Na marginesie tej pracy K. Kulwiec w Warszawie w 1912 r. napisał w „Ziemi” artykuł pod analogicznym tytułem; Malinowski dopiero na podstawie artykułu Kulwiecia przypomina o poprzednikach Stobieckiego, a w tym o W. Polu, który „ogłosił w Bibliotece Ossolińskich w roku 1847 obszerną rozprawę, w której podnosi myśl założenia Muzeum Natury”. Po stwierdzeniu tego zasadniczego faktu (Malinowski fragment wypowiedzi Pola cytuje za Kulwieciem) odnośnik do literatury: „W. Pol, *O malarstwie i żywiołach jego w kraju naszym*, „Tygodnik Literacki”, T. II, Poznań 1839, s. 170 i n.”

Z przedstawionego przez Malinowskiego komentarza odnosi się wrażenie, że Stobiecki swoją bogatą wiedzę muzeologiczną zawdzięcza przede wszystkim analizie działalności przyrodniczych (i innych) placówek zagranicznych. W rzeczywistości projekty Stobieckiego były kontynuacją poczynań muzeologicznych w XVIII i XIX w. Autor projektu muzeum przyrodniczego starał się dostosować myśl naukową w tym zakresie do warunków polskich (a ściślej galicyjskich) w pierwszych latach bieżącego stulecia. Myśl Stobieckiego nie została w ogóle zrealizowana na terenie Krakowa. Ani Muzeum Fizjograficzne PAU w okresie międzywojennym, ani wystawy zoologiczna i geologiczna w PAN w okresie powojennym nie uwzględniają jego sugestii. Ale myśl Stobieckiego w nowych warunkach (po pierwszej wojnie światowej) twórczo zrealizował w Warszawie Stanisław Małkowski, organizując w 1931 r. Towarzystwo Muzeum Ziemi, a w okresie powojennym (przy współudziale A. Halickiej) centralne muzeum geologiczne, które jest jedną z najciekawszych i najnowocześniejszych (nie tylko w Polsce) placówek tego typu.

Sprawy Muzeum Ziemi jako instytucji, która wyprzedziła o wiele lat muzea przyrodnicze Zachodu, nie zostały właściwie naświetlone, gdyż autor — jak to podał w zakończeniu — ograniczył się do omówienia materiału mniej więcej do roku 1920; (tymczasem w 1930 r. S. Małkowski opublikował w „Nauce Polskiej”

obszerne studium *Zagadnienia polskiego muzealnictwa przyrodniczego i krajoznawczego*, które jest projektem o podstawowym znaczeniu). Powołał się natomiast na niewiele mówiący artykuł S. Leszczyckiego, opublikowany w 1967 r. pt. *Rola Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w rozwoju krajoznawstwa i turystyki w Polsce 1906—1950*, mylnie zresztą umieszczając go w książce *PTTK w XXV-leciu PRL*, która się nie ukazała. Z kręgu osób związanych z S. Małkowskim wyszła w 1928 r. inna praca o charakterze muzeologicznym pt. *Muzea regionalne*. O niej też brak najmniejszej informacji. W ogóle wadą całego opracowania jest brak tego, co dziś nazywamy muzeami regionalnymi. Dawne pojęcie muzeów prowincjonalnych jest tak wieloznaczne, a utożsamianie ich z muzeami krajoznawczymi nie wydaje się właściwe.

Sprawą innego rodzaju jest to, że myśl teoretyczna w muzeologii polskiej nie mogła się twórczo rozwijać bez praktycznego jej zastosowania. W wielu natomiast przypadkach, na co wskazuje dobitnie materiał przedstawiony przez K. Malinowskiego, praktyczne poczynania muzealnicze były bezpośrednią pożywką myśli teoretycznej. Czy w tej sytuacji zawężenie tematu np. w XVIII w. do znanych projektów muzeów fizjograficznych (nie: przyrodniczych, jak pisze autor) S. de Riele'a i M. Mniszcha, a marginesowe zaledwie potraktowanie osiągnięć Anny Jabłonowskiej, która stworzyła nie tylko Gabinet Historii Naturalnej, ale również warsztat pracy naukowej (K. Kluk, R. Ładowski i inni) — jest właściwe?

Tak samo nasuwa się wiele refleksji krytycznych i w innych przypadkach. Mieczysław Limanowski w początkach bieżącego stulecia zrewolucjonizował wystawiennictwo przyrodnicze, przekształcając rupieciarnię Muzeum Tatrzańskiego na nowoczesną wystawę. Napisano o tym wiele. Wśród prekursorów myśli muzeologicznej nie znalazł się, mimo że Małkowski zawdzięczał Limanowskiemu bardzo wiele. W książce zabrakło także informacji o F. Siarczyńskim, który przecież zabiegał o właściwą organizację Muzeum Lubomirskich we Lwowie. O takich muzeach, jak E. Tyszkiewiczza w Wilnie i Dzieduszyckich we Lwowie, które w istotny sposób wpłynęły na formowanie się teoretycznej myśli muzealniczej, jest także zaledwie kilka marginesowych wzmianek.

Jeszcze inne zastrzeżenia. Przedstawiona wyżej zestawienie tytułów wskazuje, że autor trzymał się w istocie układu chronologicznego. Jednakże tło historyczne poruszanych zagadnień jest w całej pracy nadzwyczaj skromne. Rozwój wypadków dziejowych, jak choćby warunki popowstaniowe w latach 1860—1880, w wielu przypadkach decydował w istotny sposób o ukierunkowaniu w rozwoju placówek muzealnych. Nie było zresztą wówczas możliwości na pisanie memoriałów. Wówczas trzeba było, przy braku polskich placówek naukowych w Warszawie, organizować ognisko pracy twórczej przy placówce społecznej, tzn. przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa. Nie było także możliwości uczczenia pamięci wielu osób w Warszawie, dlatego Warszawiaczy zorganizowali w Zakopanem muzeum regionalne poświęcone Tytusowi Chałubińskiemu. Myśl organizacji takiego właśnie muzeum, zrealizowana przez niemal zupełnie zapomnianego Adolfa Scholtzgo, została szerzej spopularyzowana właściwie dopiero w XX w.

Podobnych uwag na temat omawianej książki można z całą pewnością przedstawić więcej. Autor miał przystępując do pracy określoną koncepcję napisania artykułu, którą zresztą w pełni zrealizował. Mój głos krytyczny jest dobitnym przykładem, że temat poruszony przez niego jest w istocie problemem społecznie ważnym i domagającym się rozwiązania bardziej wszechstronnego. Rzecz oczywista, że rozwiązać ten problem można w gronie historyków muzealnictwa różnych specjalności (w tym przyrodników). Zrobiony jednak przez K. Malinowskiego początek będzie doskonałą podstawą do bardziej wszechstronnych opracowań.

W zakończeniu dodać muszę, że w pracy jest sporo błędów. Autor nie miał

szczęścia do redaktora, który na s. 114 pomieszał Stanisława Witkiewicza z jego synem Stanisławem Ignacym Witkiewiczem (Witkacym). Niektórym osobom przypisano tytuły funkcyjne, których nigdy nie posiadały (np. wielce zasłużona dla muzealnictwa W. Jostowa z Zakopanego). Natomiast zaletą opracowania jest na ogół dobrze dokumentowany zestaw ilustracji w książce. Dla mnie było wielką przyjemnością oglądanie fotografii medalu wybitego przez Komisję Edukacji Narodowej na cześć Stefana de Riele'a.

Zbigniew Wójcik

Jerzy Maternicki: *Warszawskie środowisko historyczne, 1832—1869*. Warszawa 1970 Państwowe Wydawnictwo Naukowe ss. 312, nlb. 3, ilustr.

W historii historiografii polskiej okres międzypowstaniowy należy do białych plam. Nie pociągała uwagi badaczy skromna twórczość dziejopisarska w dziesięcioleciach dzielących klęskę powstania listopadowego i upadek powstania styczniowego. Jeszcze nie zabłysły głośne nazwiska Korzona, Smoleńskiego, z którymi wiąże się powstanie tzw. Szkoły warszawskiej i wielkie problemy przez nią podjęte. Dopiero w ostatnich latach zaznaczyło się pewne ożywienie zainteresowań, zwłaszcza archeologią, myślą społeczno-filozoficzną i ekonomiczną, czasopiśmiennictwem, oświatą w omawianym okresie, co w pewnej mierze może utworowało drogę w zadaniu badawczym, jakie podjął Maternicki. Chodziło w nim o zweryfikowanie utartej opinii o całkowitej stagnacji na polu dziejopisarskim w Królestwie w latach 1832—1869, o ubóstwie, czy wręcz pustce w życiu intelektualnym dotkliwie doświadczonego narodowymi klęskami społeczeństwa.

J. Maternicki swą rozprawą w oparciu o dość bogaty i wszechstronny materiał stara się ukazać konkretne osiągnięcia warszawskiego środowiska historycznego w omawianym okresie. Wypełnienie istniejącej luki wydaje się konieczne dla rekonstrukcji całości rozwoju historiografii polskiej, dla ukazania jednego z jego ogniw, a jego ocena musi być oparta na dużo gruntowniejszym niż dotąd poznaniu różnorodnych przejawów nie zawsze dotąd dostrzeżonych aktywności warszawskiego środowiska historycznego w omawianym okresie.

Nie ulega wątpliwości, że obraz, jaki nam przedstawił autor, znakomicie się wzbogacił dzięki uwzględnieniu roli, jaką odegrała Szkoła Główna na polu krzewienia na nowych podstawach nauki historycznej. Nie mniejsze jednak znaczenie miał fakt, że Maternicki, nie ograniczając się wyłącznie do historii *sensu stricto*, sięgnął po materiał do różnorodnych kierunków życia intelektualnego, do humanistyki, a nie tylko do historii politycznej; a więc prawa i państwa, filozofii, ekonomii, oświaty, historii sztuki, literatury, archeologii itp.

Autor sumiennie wykorzystał zarówno dawniejszą jak i najnowszą literaturę przedmiotu, sięgnął częściowo do materiałów rękopiśmiennych (w szczególności związanych z działalnością Plebańskiego w Szkole Główniej). Natomiast, chociaż nie pominął czasopiśmiennictwa, uwzględnił je w sposób nie całkiem wystarczający. Bliższa analiza zawartości czasopism, choćby tylko warszawskich, pozwoliłaby na sprawdzenie dwóch ważnych dla charakterystyki środowiska historycznego zagadnień: 1) jak przedstawiała się informacja naukowa o bieżącej literaturze (i życiu naukowym) oraz krytyczna jej ocena, oraz 2) jakie były kontakty naukowe z innymi dzielnicami Polski (z Krakowem, Lwowem, Poznaniem czy Wilnem), a także z zagranicą. Mimo tych luk, charakteryzując ogólne tendencje rozwojowe historiografii polskiej w okresie międzypowstaniowym, Maternicki trafnie sformułował wnioski:

„Mimo swoich wielu braków warsztatowych i edytorskich w dużym stopniu przyczyniła się (historiografia polska lat 1832—62) także do unaukowania historio-